

P R Z E G L A D SPORTOWY

CENA
30
GR

W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 19 (820)

ŚRODA, DNIA 8 MARCA 1933 ROKU

ROK XIII

Kalbarczyk mistrzem Tatr

Klęska narciarzy

**Polacy pobici na głowę w Harrachowie. Br. Czech 5-ty w kombinacji i 2-gi w skokach
Zwycięstwo zapaśników nad Austrią 14:13. Bilans hokejowych mistrzostw świata**

Harrachov-Nový Smet, 3 marca.

Dziś odbył się bieg pań. Pogoda w niczym niepodobna do wczorajszej. Uczestników 50-tki podpiekało górskie słońce, a dzisiaj widać za tym szczytem tylko jasną, rozlewistą plamę, która nietylko nie daje ciepła, ale skąpi również światła do fotografii.

Jest pochmurno, obłoki wloką się nisko, od czasu do czasu pruszy sucha krupka śniegu. Dla widzów — nieprzyjemnie, dla narciarzy — kłopot. Jak smarować?

Nasze dwie reprezentantki, Polankowa i Stopkówna, z zaufaniem oddały swoje deski kolegom.

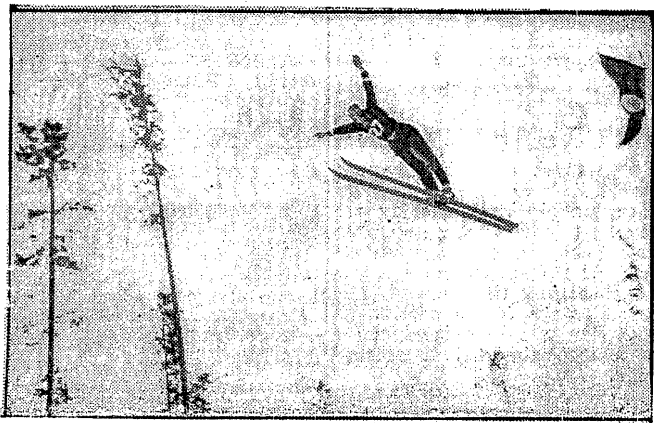
— Niech smarują chłopcy. A jak będzie zły wynik — to wszystkiemu oni winni!

Chłopcy zgodzili się. Wynik był dobry. Komiteta i serdeczna przyjaźń uratowana.

Nasze panie zajęły pierwsze miejsca. Na wielkiej zgromadzonej publiczności i na obficie reprezentowanych władzach narciarskich zrobiło to należyte wrażenie.

— Wasze Polki w pełni dobre — mówił z uznaniem dr. Kmetta, wódz ekspedycji jugosłowiańskiej.

— Macie dobre żony! — oświadczył krótko wicemistrz maratonu Stehlik.



PIĘKNY SKOK NORWEGA ULLANDA występującego w barwach Czechosłowacji, na skoczni w Harrachowie.

— Nie jestem jeszcze żonaty. — Neni to. Ja rzekłem, że wasze żony Polankowa i Stopkówna na moc dobre bieżą. Polankowa je silna jak muż, a wszak Stopkówna ma moderny styl. Bardzo ładne łyżarki!

Już na starcie Polankowa zrobiła furorę. Kilkanaście metrów za stolikiem sędziowskim znajdowała się niewielka górką, na której obserwować można było pracę i styl każdej zawodniczki.

Podbieg Polankowej impono-

wał siłą tryskającą z tej małej niewiasty, i doskonałą współpracą rąk. Stopkówna poszła trochę wolniej, ale za to patentowanym norweskim trójkrokiem.

Mniej więcej za 20 minut wróciła na metę Pluharova, posiadająca pierwszy numer startowy. Za kilkadziesiąt sekund ukazała się 13-ska.

— Polankowa! W doskonałej formie, ani trochę nie zmęczona pada Polankowa-

Ostatnie zwycięstwa Rana wskazywały, że musiał on jakby odnowa rozpocząć swą karierę amerykańską. Z ostatnim swym przeciwnikiem Young Ketchellem Polak walczył już raz w 1931 r. i pokbił go w 10-cio rundowej walce na punkty. Poprzedni przeciwnik Rana — Frankie Petrolle jest starszym bratem sławnego Billy Petrolle. Frankie z Young Ketchellem zremisował: Bahtolimo dwukrotnie pokbił go na punkty. W ostatnich czasach przegrał Ketchell dwukrotnie przez k.o. z Camzonierem (3 r.) i Halajko (6 r.).



HARRACHÓW. 2 III.33 r. Balwan ze śniegu na ulicy miasteczka, w którym miały miejsce mistrzostwa narciarskie Czechosłowacji.



NA STARCIE 50 KLM. W HARRACHOWIE Koldowsky, groźny kiedyś zawodnik w kombinacji, rusza ze startu.

wa w objęcia ciepłego futra trymanego przez kapitana związkowego p. Faechera.

Jesteśmy już spokojni o ostateczny wynik. Czekamy na Stopkównę.

Wystartowała dwunasta przyszła siódma. Pięć rywalek ustąpiło jej miejsca na trasie. Szósta była tuż tuż — i nie dała się dogonić na finiszu.

Z pośród Czechek dobrze wygląda Pluharova z Pragi i Dostalova z Brna. Ciekawe, że narciarstwo zawodnicze nie cieszy się uznaniem tutejszych górali. Na ogólną ilość 24-ech zgłoszonych zawodniczek aż 17 pochodzi z Pragi, przeważnie z klubów akademickich lub inteligentek. Kilka górali — za wyjątkiem naszych — zajęło dalekie miejsca.

Poraz drugi z rzędu wygrywa bieg zawodnik opatrzonej 13-tym numerem. Wczoraj Novak, dziś — Polankowa. Trzeba zajrzeć do spisu zawodników, kto jutro pod tym numerem biegnie osiemnaście kilometrów!

Jaromir Mendl z Pragi. Druga klasa. Żeby nawet nogi polał, pierwszy nie przyjdzie. Maskoty tracą swoje własności po trafieniu w nieodpowiednie ręce...

Niektóre Czechki kończą zupełnie wyczerpane. Trasa nie była zresztą łatwa. Sporo podejść, trudny odcinek w zagajniku, śnieg wysłizgany i zlodowaciały... Uzyskane czasy stawiają oficjalną długość biegu pod znakiem zapytania.

Wyniki biegu pań 8 klm.: 1) Bronisława Staszal — Polankowa-

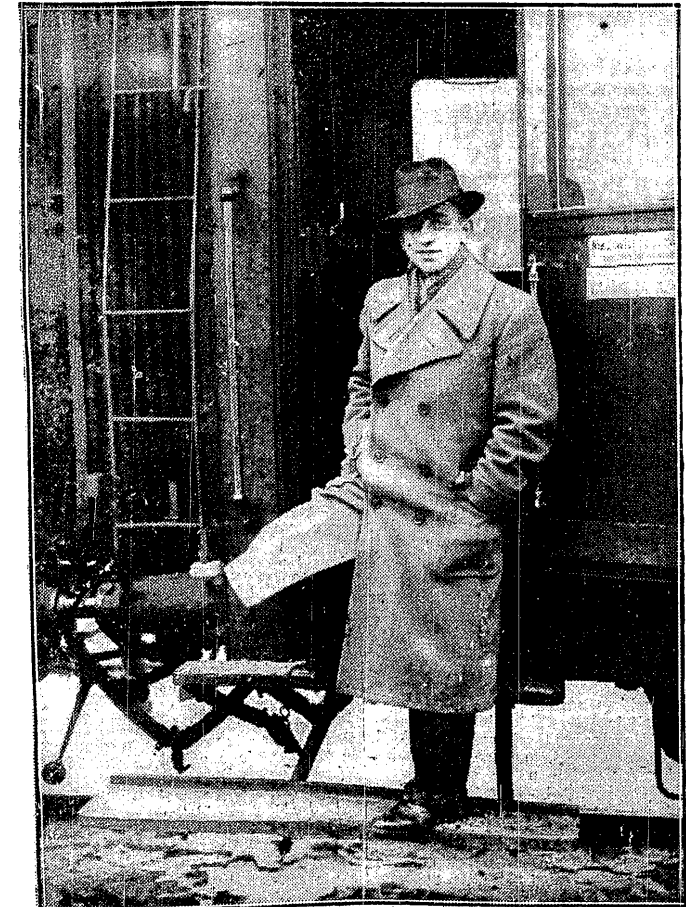


FRANCISZEK SIMUNEK pogromca Polaków z Bohinji i w Harrachowie pokonał ich również gładko.

wa (Polska) 33:28 sek.: 2) Zofia Stopkówna (Polska) 35:12 sek. 3) Dostalova 37:02 sek. 4) Pluharova 37:20 sek. 5) Lelkova Kveta 38:05 sek. 6) Kourinova 39:07 sek. 7) Zapletalova 39:14 sek. 8) Knapova 39:25 sek. 9) Slaviakova 40:24 sek. 10) Hochmanova 40:24 sek. Wszystkie — zawodniczki czzechosłowackiego Svazu. Startowało 17, nie wycofała się ani jedna.

Na cześć zwyciężek pań wznie siono dziś przy kolacji toast. Chłopcy zapili sławę swych znakomitych koleżanek szklanką wody krynicznej.

erd.



TŁOCZYŃSKI W PODRÓŻY zdjęty na stooniu wagonu w chwili odjazdu zagranicę.



BRONISŁAW CZECH BYŁ NAJLEPSZYM POLAKIEM W HARRACHOWIE Na zdjęciu widzimy go podczas ulubionego zajęcia w czasie wycieczki.

Generalne zwycięstwo Czechów nad Polakami Porażka w biegu i kombinacji

Skandaliczne wycofanie się Łuszczka i Słowińskiego. St. Marusarz na siemym miejscu

HARRACHOV, 4.3. — Tel. wł. — Bieg 18 km. o mistrzostwo Czechosłowacji skończył się prawdziwym pogromem narciarzy Polaków. Ulegli oni przeciwnikom niewątpliwie lepszym. Cokolwiek można powiedzieć o smarowaniu, ciężkiej trasie i złym śniegu, będą to tylko przyczynki do katastrofalnej klęski Polaków. Faktem jest, że trzech narciarzy polskich, reprezentujących naszą ekipę uplasowało się na 27 i siemym i 102-em miejscu. W tych warunkach nawet przy idealnym wykonaniu skoków nie może być mowy o zajęciu czołowych miejsc w kombinacji.

Wyniki te mówią same za siebie i nie wymagają objaśnienia. Komentarz wymaga tylko postępowania Łuszczka i Słowińskiego. Obaj oni lekkomyślnie wycofali się z konkurencji, wykazując brak siły i jeszcze bolesniejszy brak ambicji. Mistrz Polski, Łuszczek, wycofał się nie dlatego, że nie mógł już dalej biec, ale ponieważ wyminął go na trasie Barton. Siemym miejscem minął nadrobionych przez Barton, usprawiedliwiało w miarę mianu Łuszczka to niesportowe posunięcie. Słowiński na 8-ym kilometrze zdecydował, że leży wysmarował sobie narty i że niema już nic w Harrachovie do roboty.

Obaj wycofali się z biegu nie meldując tego organizatorom, którzy zaniepokojeni brakiem dwu Polaków, chcieli wysłać specjalny patrol na trasę. Ani przez głowę nie przyszło Czechom, że nasi zawodnicy mogli ustąpić dobrowolnie. Wstrzyli nieszczerście, nie dopuszczając myśli o braku ambicji.

A jednak Broniek Czech i bracia Marusarze pomimo złego smarowania (klister i bratki) i na tym samym odwołanym śniegu zwyciężyli konkurencję. Szli obok śladów, smar przy zjazdach nie dawał poślizgu, nie trzymał przy podbiegach, nie uważał jednak za możliwe ustąpienie bez walki.

Czech ukończył bieg na 27-em miejscu w konkurencji otwartej, na 16-em licząc do kombinacji. O pojedynku z mistrzem Czechosłowacji Bartonem nie mogło już oczywiście być mowy, ponieważ 10 minut różnicy w biegu niepodobna wyrównać ani długością skoku, ani stylem.

Wielki odstęp między Bartonem i Czechem był tem przykrejszym, że część opinii czeskiej uważała wynik zakopiański i zwycięstwo

Polaków za wywołane specyficznymi okolicznościami lokalnymi i nie dawała wiary w prawidłowość tego rezultatu.

Kombinacja w Harrachovie miała dać ostateczną odpowiedź na znak zapytania zawisły nad mistrzostwami Polski w Zakopanem. Znak zapytania nie został z tych mistrzostw zdjęty. Odpowiedź była nas wypadała niepomyślnie. Pięć pierwszych miejsc w biegu zajęli dobrze nam znani zawodnicy Słowiński, Barton, Novak, Musil, Kozna, i Cifka, grupa ta reprezentująca w tej chwili czołową klasę biegaczy w środkowej Europie i górną bardzo znacznie nad naszymi narciarzami.

Trasa 18-ki miała 70 proc. pojeżdżonej i tylko dwa zjazdy — na

pierwszym odcinku i na finiszu. Ogólnie zawodnicy uważali ją za bardzo ciężką, faworyzującą siłę fizyczną z uszczerbkiem dla techniki narciarskiej.

Wyniki biegu na 18 km. (zawod-

HARRACHOV, 5.3. — Tel. wł. — Przy udziale delegatów Czechosłowacji, Jugosławii i Polski odbyło się w Harrachovie posiedzenie komisji organizacyjnej narciarskich mistrzostw słowiańskich. Zebrani postanowili urządzić zawody w drodze powrotnej z zawodów FIS w Sztokholmie 17 lutego i w Holmenkollen 25 lutego, czyli w pierwszych dniach marca w Zakopanem. Postanowiono zmienić regulamin zawodów w ten sposób, żeby bieg pań zaczął się imprezą po-

nkom startującym do kombinacji (podajemy w nawiasie noty): 1) Barton (Svaz) 1:23:02 (240), 2) Novak (Svaz) 1:24:41, 3) Musil (Svaz) 1:25:34, 4) Kozna (Svaz) 1:25:41 (226,5), 5) Cifka 1:26:07 (223,5), 6)

zakonkursowa, natomiast wprowadzić jako konkurencję obowiązkową kombinację zjazdową składającą się z zjazdu i slalomu.

Wobec tego plan programu mistrzostw słowiańskich 1934 r. przedstawiać się będzie następująco: Pierwszy dzień zjazd, drugi dzień sztafeta 4 x 10 km. i slalom trzeci — osiemnastka, czwarty — skoki.

Następna konferencja odbędzie się w lipcu w Bled w Jugosławii.

Hromadka (Svaz) 1:26:09 (223,5), 7) Horn (HDW) 1:26:42, 8) Semptner (HDW) 1:26:45, 9) Simunek 1:27:13 (217,05), 10) Feistauer (Svaz) 1:27:28 (216,70), 11) Kadavy (Svaz) 1:28:17 (213), 12) Purkert Rudolf (HDW) 1:29:07 (208,05), 27) Czech Bronisław 1:33:04 (189), 31) Smolej (Jugosławia) 1:33:47, 100) Marusarz Stanisław 1:50:12 (112,50), 101) Szramel (Jugosławia) 1:50:15 (112,50), 102) Marusarz Andrzej 1:50:20 (112,5), 105) Jakopcik (Jug.) 1:51:03 (109,50). Startowało 164 zawodników, wycofało się 16-tu.

HARRACHOV, 5.3. — Tel. wł. — Barton został mistrzem Czechosłowacji. Spełniło się głosne życzenie półtora tysiąca widzów zgro-

madzonych pod skocznią harrachowską, którzy jaknajmocniej ścisnęli sobie wielkie palce, aby zapewnić „Antoniczkowi” istanie skoki i tytuł. Niczego więcej Barton nie potrzebował do zwycięstwa. Dwa stojące skoki niewielkiej długości zapewniały mu wobec przewagi w biegu pierwsze miejsce.

Polacy wykazali się wszystkimi walorami, które omówiliśmy ob szernie przy konkursie w skoku otwartym. To też nie dziwnego, że Stanisław Marusarz i Bronisław Czech zajęli pierwsze i trzecie miejsce w konkursie. Pomiedzy nich wrażliwość tylko Rudolf Burkert (HDW), skoczek o niezwyklej klasie i wielkiej przeszłości.

Skoki odbywały się ze skróconego rozbiegu, wskutek czego 46,5 Burkerta zostało rekordem konkursu. Mimo, że Marusarz miał skoki krótsze, przewaga stylowa wyprawa sobie wyższą notę i zajął pierwsze miejsce, które jednak nie na wiele mu się przydało.

Broniek Czech skakał spokojnie i pewnie. Dwukrotnie stanął na 43 mtr. i dzięki temu z 16-jej lokaty w biegu zdołał przenieść się na piąte miejsce, które wprawdzie nie odpowiada naszym ambicjom, ale zapewnia spokojny odwrót z harrachowskiej potrzeby.

Rozbieg mokry i nierówny wpływ hamujący na zapędy naszych zawodników. Specjalnie dotkliwie odczuwali to bracia Marusarze, którzy nie obawiając się upadku, chcieli wyścigać długości aż do skutku. W następstwie skutku ten dawał się przy dzisiejszych warunkach śnieżnych bardzo blisko progów. Wyniki kombinacji (w nawiasie podajemy noty za konkurs skoków do kombinacji):

1) Barton. Antoni (Svaz) mistrz Czechosłowacji 447 (nota za skok 207,3 — skoki 42 i 41), 2) Simunek (Svaz) 430,6 (213,5 — 44 — 44,5), 3) Purkert Rudolf (HDW) 426,2 (217,7 — 46,5 — 45), 4) Feistauer (Svaz) 411,5 (194,3 — 40,5 — 41,5), 5) Bronisław Czech 402,2 (213,2 — 43 — 43,5), 6) Lukasz (Svaz) 400,7 (207,2 — 40,5 — 46), 7) Hromadka (Svaz) 396,9 (173,4 — 40 — 36), 8) Vrana (Svaz) 386,9 (206,9 — 41 — 41,5), 9) Kadavy (Svaz), 10) Dofensky (Svaz), 11) Lauer (HDW), 12) Beranovsky (Svaz), 21) Cifka (Svaz), 23) Marusarz Stanisław 334 (221,5 — 46 — 44,5), 26) Marusarz Andrzej 326,7 (214,2 — 43 — 46), 33) Szramel (Jugosławia), 35) Jakopcik (Jugosławia).

Ostatnie sensacje ze świata

HARRACHOV, 5.3. — Tel. wł. — Czech i Marusarz nie jada na bieg zjazdowy o puchar Kandaharu do Muernen, ponieważ Polski Związek Narciarski po porozumieniu z komisją sportową doszedł do przekonania, że bardziej celowe będzie sprowadzenie do Polski trenera zagranicznego z Austrii na przeciąg dwu tygodni. Trener ten przybędzie do Polski jeszcze w tym tygodniu.

PARYŻ, 5.3. — Tel. wł. — Mistrzostwo hokejowe Francji zdobył Racing Club bijąc Chamonix 3:1.

NEW YORK, 5.3. — Tel. wł. — Sześciodniowe nowojorskie wygrała para Letourneur, Debaets (4022 pkt. i 1054 pkt.) przed Binda, Hill 292 pkt.

AMSTERDAM, 5.3. — Tel. wł. — W meczu piłkarskim Węgry pokonały Holandję w stosunku 2:1 (1:1). Węgry nie spełnili pokładanych w nich nadziei, przeważali znacznie technicznie i taktycznie, strzelali jednak słabo. Coprawda pomoc Holandji grała znakomicie.

W 25 min. prowadzenie dla Holandji zdobył van der Broeck, ale w 40 min. wyrównał Bihany. W II połowie gra była otwarta, w 30 min. Telek ustalił wynik. Widzów 30.000; sędzią p. Langenus; bramkarz holenderski van der Meulen obchodził jubileusz 50 meczu reprezentacyjnego.

OSŁO, 5.3. — Tel. wł. — Wielkie dla wody jubileuszowe w Holmenkollen zostały zakończone. Mistrzem został Hans Vinjarengen nota 434,48. 2) Lian

431,40, 3) Vangli 426,70, 4) Kinnarby 426,00, 5) Rundby 419. Najlepszy z Niemców Leupold był 44-ty. Stoll — 47-m. Konkurs skoków do kombinacji wygrał Hovde 221,40, 2) Carby 215,20, 3) Vinjarengen 213,90, 4) Skinnarman, 5) Kolterud, 6) Stoll.

Bieg otwarty 18 km. zakończył się zwycięstwem Finna Heikkinea. Faworyt Vestad zachorował tak, że nie może pojechać nawet na zawody o mistrzostwo Finlandii w Lathi. Najlepszy ze Szwedów Svaerd był piątym, doskonałe brzmiał się Japonczyk Kuryyaga — z czasem 1:24:32, słabo wypadł Francuz Faure 2:10. Trasa wynosiła 19 km,

Maraton w Harrachowie

Parę słów o terenie mistrzostw. Nowak, Stehlik i Musil na czele

Harrachov — Nowy Svet, 2 marca.

Jadąc na mistrzostwa narciarskie Czechosłowacji, znalazłem już nawet lot teren zawodów i mógłbym nawet uciąć na ten temat mały referat.

A więc Harrachov powstał w 19 stuleciu jako dominium bogatego szlachcica czeskiego Harracha, potomka jednego z niewielu herbo-wych rycerzy, którzy wynieśli całe góry z opresji pod Białą Górą, Krowka.

Miejscowość ta składa się z trzech przylegających wsi: Harrachov, Novy Svet i Seifenbach, położonych w zachodnich Karkonoszach (Góry Obrzywie), tuż nad granicą czesko-niemiecką, na wysokości 700 metrów nad poziomem morza.

Harrachov jest wioską rozrzuconą na przestrzeni kilku kilometrów. Domki i wille stoją wzdłuż jedynej drogi, przystając do zbudowania rozplanowaniem naszą Wisłę. Z tą oczywiście różnicą, że Harrachov jest wioską niemiecko-czeską, a więc ma 50 sklepów, mały bank, stację autobusów, kino, słowem — zdołał zatrzymać w swej kotłowni mały kawałek Europy. Podczas gdy w Wiśle...

Harrachov jest rajem narciarskim północno-zachodniej Czechosłowacji. Dzień w dzień niegryzmia tu dziesiątki narciarzy z Liberca (Reichenbergu), słynącego z doskonałych saneczkarzy. Przerowa, Jablonica i Pardubice.

Na weekend rusza się cała młodzież. Warszawa, nawet podgórski Kraków nie ma pojęcia o tak intensywnym ruchu narciarskim, jaki obserwujemy w sobotę popołudniu koło dworca Wilsona w Pradze.

Główny prąd wycieczkowy kieruje się w Karkonosze. Najważniejsza jego odnoga — do Harrachowa. Rozmałość terenów od płaskich polanek poczynając, a kończąc na forsownych podbiegach i rozkosznych zjazdach, umożliwia pobyt każdemu miłośnikowi narciarstwa w skali od cepra do miszra.

Harrachov pozbywa się szatek śnieżnych na ostatku. Leży na północnych stokach górskich, gdzie słońce dociera najpóźniej, a ostry zimny wiatr konserwuje mu do ostatniej chwili coraz szczuplejsze prześcieradła puchu.

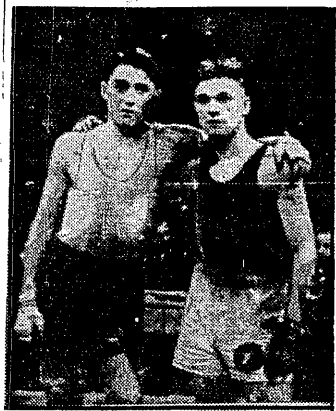
Skocznia na Placniku jest chlubą narciarstwa czeskiego. Idealny profil, zbliżony do typu skoczni wiskich, osiągnięty został kosztem wielu tysięcy koron. Profil skalny



BAKOWSKI I ANDERS walczyli w niedzielę bez rezultatu.



JEDRZEJOWSKA W LONDYNIE Trening naszej mistrzyni na korcie Queens Clubu z m. Eads.



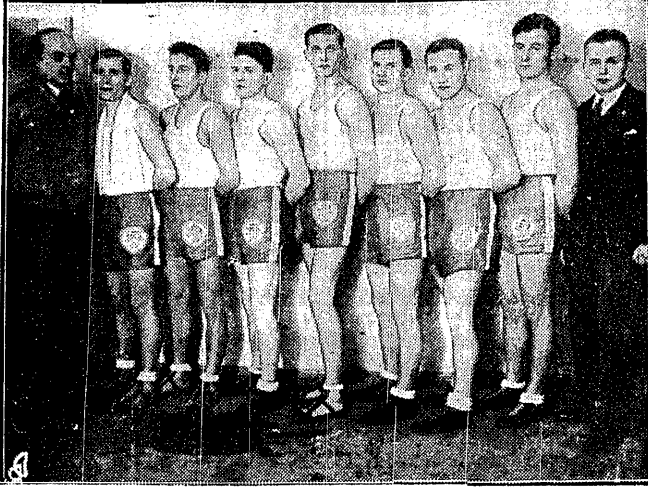
PISARSKI I WOLSKI po walce wygranej przez pierwszego.

jest wyzyskany w stosunkowo małym stopniu, rozbieg oparto o wysoką wieżę, z której oglądać można wszystkie szczyty górskie. Wielka wada skoczni harrachowskiej jest brak osłony naturalnej od wiatru. W roku zeszłym, w czasie budowy, skocznia znajdowała się w lesie świerkowym — ale na jesieni przyszła trąba powietrzna i odsoniła gołe deski budowy. Teraz wiatr może znacznie zaważyć na pozycji zawodnika w locie.

Żeby zakończyć część opisową, przypomnieć trzeba, że właśnie w Nowym Świecie odbyły się zawody o mistrzostwo FIS w 1923 roku. Skoki odbywały się wówczas na starej, małej skoczni.

Wielka skocznia została wypróbowana w r. z. na mistrzostwach Czechosłowacji, kiedy padł rekord — 61 metrów. Czesi zerkając w stronę Polaków, są zdania że rekord ten nie nie przetrzyma kończące się zimy.

Z naszych zawodników skocznicy znają tylko Bronisław Czech i uważa ją za dobrą. Reszta repre-



REPREZENTACYJNA 8-ka POMORZA która pokonała ostatnio oślabiony zespół Poznania 10:6.

zentantów z zajęciem oglądała widoczny z oddali profil, i obiecywała sobie spróbować sił na piątkowym treningu. Przyjechali tu: Br. Czech, Stanisław i Andrzej Maruszar, Łuszczek, Sowiński (kombinacja i skoki), Gut-Szczerba, Kolesar (skoki), Bronisław Staszek, Polakowa i Zofia Stopkówna (bieg na 8 km.). Kierownikiem ekspedycji z ramienia PZN jest p. Roman Loteczka.

Polacy ulokowali się w małym domku, zyskując w odosobnieniu cenny spokój.

Berych — wbrew zapowiedziom — nie przybył do Harrachowa, ponieważ w czasie 50-ki o mistrzostwo Polski zatarł sobie dłoń kłami (biegał bez rekawic). Ta kontuzja oraz małe szanse na odniesienie sukcesu nad Czechosłowakami wpłynęły na pozostawienie małego Berycha w kraju.

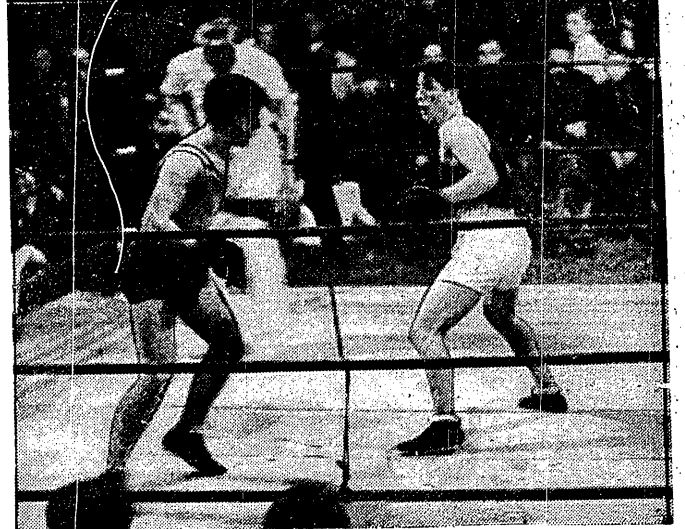
Bieg 50 km. o mistrzostwo Czechosłowacji odbył się więc bez u-

działu Polaków, nawet w roli widzących. Autobus polski przybył do Harrachowa w południe, kiedy już 61 zawodników (na 91 zgłoszonych) porało się z ciężką trasą.

Cała pięćdziesiątka zamknięta została w jednej fantastycznie powyginaanej petli. Od razu na początku trasa wspinia się przez 5 km. w górę, pokonywając na tym odcinku 450 metrów różnicy poziomów. Na następnych 30 km. jest dość urozmaiconych. Odcinki płaskie, potem zjazd i podbiegi. Ogólnie przewaga podbiegów. Ostatnie kilometry — to ostry zjazd, stawiający wielkie wymagania techniczne.

Trasę ogólnie uważano za ciężką.

Pierwszy na metę wpadł po trzech i pół godzinach inż. Václav Novak, startujący z 13-stką na plecach. Na metę przyszedł w doskonałej formie, narzekając trochę na twardy i lepki śnieg. Pogoda piękna, słońce praży jak w kremator-



WALKA DWU ASÓW W WAGI PIÓRKOWEJ Podczas zawodów w Warszawie spotkali się po raz pierwszy Cyran z Kazimierskim, przyczem wynik był remisowy.

Niespodzianka była porażką sympatycznego Stehlika, który na pierwszym punkcie kontrolnym (po 13 km. biegu) miał 8 minut przewagi nad Nowakiem. Ciężkie podbiegi wypompowały tego zawodnika, tak że na 23 kilometrze Novak był pierwszy o 3 min. przed Stehlikiem (czyli na przestrzeni 10 km. nadrobił 11 minut). Finisz potężnego Stehlika zbliżył go do rywali, ale nie wystarczyło do wyprzedzenia.

Mistrz Polski, Musil, szedł równo i zajął dobre trzecie miejsce. Zeszłoroczny zwycięzca tej konkurencji Horn uplasował się dopiero na 9-ej pozycji, nie budząc większego zaciekawienia.

Wśród 56-ciu zawodników, którzy ukończyli bieg (pieciu się wy-

cofało) znajduje się Jugosłowianin Smolej na 13-em miejscu i Niemiec Anton w czwartej dziesiątce. Bulgary nie startowali.

Wyniki 50 km.: 1) Novak (Svaz) 3:33:05 sek. 2) Stehlik (Svaz) 3:35:40 sek. 3) Musil (Svaz) 3:38:16 sek. 4) Vrana (Svaz) 3:45:39 sek. 5) Nemecky Josef (Svaz) 3:46:49 sek. 6) Buchar (Svaz) 3:46:55 sek. 7) Koznarek (Svaz) 3:47:39 sek. 8) Erlebach (Svaz) 3:50:08 sek. 9) Horn (HDW) 3:50:08,5 sek. 10) Martin.

Rzuca się w oczy, jak wielu dobrych długodystansowców posiada Czechosłowacja. A przecież nie startowali jeszcze Feistauer, Cifka, Douth, Simunek, Fisera, którzy oszczędzali się na ośmiennastkę. Żadna kolekcja!

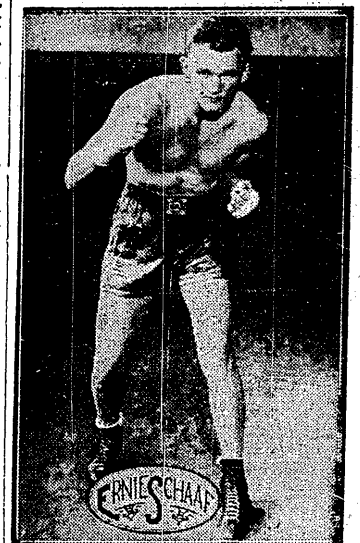
W przeciwieństwie do naszych stosunków 50-ka jest tutaj popularną konkurencją, która ma za sobą 28-miesięczną tradycję. U nas 50 kilometrów biega się od siedmiu lat.

Pocieszajmy się, że się dorobimy za 60ciu długodystansowców w okresie krótszym niż lat — dwadzieścia osiem.

Birger Ruud obiecał przyjechać na mistrzostwa Czechosłowacji do Harrachowa, jednak w ubiegłym tygodniu skazano go w Szwajcarii zwichniał nogę w kostce i zarzucił treningi.

Zawodnicy Rzeszy Niemieckiej nie mogli wziąć udziału w mistrzostwach Syazu ponieważ termin zawodów kolidował z wyborami do Reichstagu. Obowiązek obywatelski przedewszystkiem.

Jan Erdman



OSTATNIE ZDJĘCIE SCHAAPA przed tragiczną walką z Carnera.

Grzechy sędziów

psują piękną rewję czterech czołowych drużyn boksu stołecznego

Rewja najlepszych pięściarzy stołecznych na meczu Makabi, Polonia — CWS, Skoda wypadła doskonale, gdyby nie wnieśli się do niej sędziowie. Panowie ci przy słowach już psują dorobek walk na ringu swymi komentarzami, które niestety są i prawomocnymi wyrokami, często z gruntu fałszywymi i rodzącymi się w tajemniczych konszachtach klubowych.

Galeria obywateli już powoli na te morza niesprawiedliwości, które marnują największy wysiłek i wpisują nadto, niestety nazwiska, do dorobku pięściarzy wyniki zupełnie fałszywe.

Smutne jest to zwłaszcza gdy krzywdą taką spotyka pięściarza, która wnosi na ring walory zupełnie nieprzeciętne, zwłaszcza pod względem morale. Chodzi tu o Kazimierskiego. Publiczność przyznała mu jednogłośnie zwycięstwo, nawet pokonany przez niego Cyranek podniósł ramię swego przeciwnika do góry, jakby na znak protestu przeciw werdyktowi jury. Tylko dwaj ludzie na sali widzieli co innego — i to niestety właśnie byli sędziowie.

Aby dopełnić listy grzechów kolegów, trzeba dodać, że skrzywdzono nadto dotkliwie Bakowskiego na meczu z Andersem, pozbawiając go zwycięstwa, natomiast zasugerowano się opinią Karpińskiego i uznano go za lepszego od lepszego o 6 kilo Wysockiego, choć stosunek sił był wyraźnie odwrotny. Poza tym skandalem było przyznanie remisu w meczu wstępnym Klases — Malinowski, gdyż bokser żydowski był o klasę lepszy.

Te błędy sędziów powtarzające się chronicznie, są czynnikami wrażliwym hamującym rozwój boksu stołecznego; jeśli mimo to nasi pięściarze nie zniechęcają się i potrafią się wnieść na taki poziom jak widzieliśmy w niedzielę, świadczą to o ich zdolnościach i odporności psychicznej.

Gwoździem poranku był mecz Kazimierski — Cyranek. Bokser Polonii lepszy o 4 blisko kilo od renomowanego przeciwnika, stał, zdawałoby się na zgóry straconej pozycji. Początek walki rokował też przedkonec. Cyran ma inicjatywę, atakuje swymi szybkimi ciosami. Potem jednak do-

chodzi do głosu ta wspólna mazyńska destrukcyjna jaka jest Kazimierski. Odgryza się on Cyranowi co chwila, zaskakuje go krótkimi bolesnymi ciosami, które spadają na całe ciało nieoczekiwanie i masykują powoli.

Już w pierwszej rundzie Cyran jest pokrywawiony. Jeszcze bardziej jest to rażące w drugiej rundzie. Kazimierski otrzymuje ciora w parę dotkliwych przypomnień, że jego przeciwnik jest nie byle kim, ale nie gasi to ani na chwilę jego animuszu i Cyran pod koniec rundy jest oszołomiony i zdesperowany.

W trzeciej rundzie jest trochę inaczej, gdyż Cyranowi udaje się jeden cios lewy, który wyraźnie osłabia Kazimierskiego. Mimo jednak wyraźnej teraz przewagi fizycznej Cyrana i desperackich chwilami momentów polonisty, ani przez chwilę nie traci on odwagi i wykorzystuje każdą sposobność, aby dać się we znaki swemu przeciwnikowi, którego twarz wygładza jak krwawa maska. Ogłoszone remis zostaje przyjęte niemilknącymi protestami.

Żadną była też walka Miller — Małeki. Miller o bardzo dużej rozpiętości ramion początkowo paraliżował ataki silnego Małeckiego i bardzo przytomnie punktował. Dopiero w trzeciej rundzie Małeki ruszył z furją naprzód, nadając meczowi niezwykle wprost tempo i rozniósł formalnie Millera, zalamując go zupełnie dwoma celnymi

i ciężkimi jak otów swingami z lewej. Zwycięstwo Małeckiego jest zasłużone.

Wieczorek dzięki swej ruchliwości i przewadze fizycznej oraz agresywności pewnie wypunktował silnego Birnbauma, który jednak stał na poziomie dość prymitywnym. Pasturczak, dzięki narzuceniu swego systemu walki — w in fałtingu — pokonał na punkty Gossa, który nie umiał utrzymać na dystans przeciwnika i znaleźć dogodną odległość dla ciosu.

Bakowski po nieciekawej walce, w której Anders często walczył nieczysto, zasłużył na zwycięstwo, zwłaszcza po trzeciej rundzie, a musiał się zadowolić remisem.

Pisarski dzięki lepszej i czystszej technice wypunktował gładko Wolskiego II, który napróżno dążył do zwarcia. Walka dość słaba.

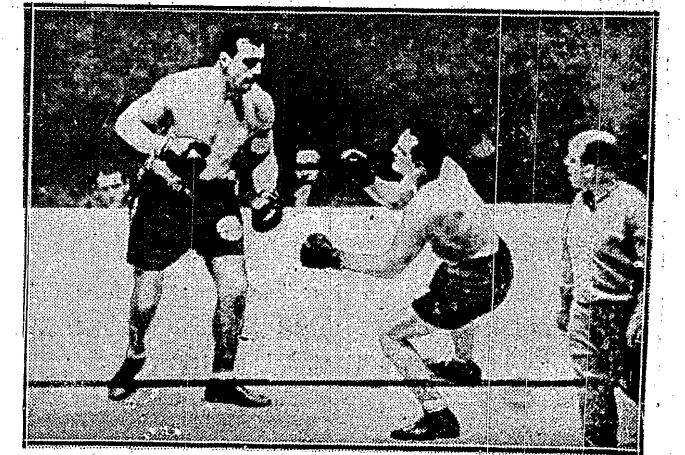
Pilnik dzięki lepszej technice i krótkiemu silnemu ciosowi wypunktował silnego Bartosiaka, mimo, że przewaga w pierwszej rundzie była nie po stronie zwycięzcy.

Karpiński po błędnej walce zwyciężył niezaskuszony Wysockiego lepszego o 6 kilo. Wysocki miał przewagę w dwu rundach, trzecia była wyrównana.

Wreszcie w walce wstępnej, Klases zremisował z Malinowskim, mimo, że miał wyraźną przewagę, a jego przeciwnik był groggy. Była to szaleńcza wymiana ciosów, na poziomie prymitywnym. Najbardziej walczyli było spotkanie Kukielko — Koenigswein, znacznie poniżej ogólnego poziomu całego meczu.



ROGER ROCHARD najlepszy dystansowiec francuski, fetowany przez kolegów po zawodach w biegu nadzerał.



TRAGICZNY W SKUTKACH CIOS Obiektowy aparatu fotograficznego uchwycił moment otrzymania przez Schaafa decydującego uderzenia od Carnera. Za chwilę został nie on w yliczony.

PRZYSZLI MISTRZOWIE Na Śląsku odbyły się narciarskie mistrzostwa juniorów.

Bilans turnieju w Pradze

Rewsja najlepszych hokeistów Europy. Zawiedzione nadzieje i miłe niespodzianki. Generalny sukces Czechosłowaków



KERR (KANADA)

zdobywca jednej bramki, która utraciła Amerykanie podczas turnieju w Pradze.

Czy Czesi zastąpienie zdobyli mistrzostwo? Pytania, prowokujące do nominacji moralnych mistrzów, są zawsze najtrudniejsze do odpowiedzi.

Tym razem nie mamy jednak zbyt wielkiego łopotu. Czesi dobrze zapracowali na tytuł. Przygotowania rozpoczęły się z otwarcia sztucznej ślizgawki. Srebrną gwiazdą pierwszego programu spotkań międzynarodowych, którego jedyną wadą było — zbyt prędko przelazły ciężkimi walkami jednej drużyny czeskiej LTC — Praha.

Czesi wpadli w odwrotną niż my — przesadę. Podczas kiedy nasza reprezentacja rozegrała w sezonie poprzedzającym turniej praski tylko jedno spotkanie (z KTH w Krynicy), LTC miało 28 meczów międzynarodowych. Stąd nasz zespół nie mógł wykaazać się igraniem, czeski zaś rozumiał się doskonale, ale był przemęczony wcześniej, nim doszło do kulminacyjnego punktu turnieju.

Rozumiała to dobrze Czechosłowacka Liga Hokejowa, która wysłała przed mistrzostwami swoich pupilków na 10-dniowy pobyt w góry, dla odprężenia nerwowego i odopiecznika fizycznego. Te dziesięć dni uratowały mistrzostwo Europy, ale nie potrafiły przywrócić graczom ich dawną, najlżejszą formę.

Doszło do tego, że na końcowym meczu z Austrią Toricki młody na lodowisku i zasła koniecznie zastąpienia go przez rezerwowego Cechowskiego. U Malecka obserwowaliśmy wyraźną niedyspozycję, wyrażającą się brakiem zwykłej szybkości i przebiegu, oraz skłonnością do unikania bezpośredniej walki (dalekie strzały). Hornadka, chłopak jak dąb, miał podcięte korzenie — był najsłabszym graczem swojej drużyny.

Jako całość, Czechosłowacja reprezentowała drużynę o bardzo dobrej obronie (Dorazil — Pusbauer ew. Peters), doskonale strzelającą, lecz nie najlepiej kombinującą ataku i szczególnie słabą bramkarz.

Na usprawiedliwienie zmęczenia Czechów trzeba przytoczyć jeszcze jedno: był to jedyny zespół, który nie użnał rezerwowego napadu. W czasie

wszystkich ciężkich meczów grała przez cały okres 45 minut reprezentacyjna wielka trójka LTC.

Na pocieszenie zwolenników zespołu czeskiego dodajmy, że cały LTC został znowu wysłany w Karkonosze na odpoczynek. Tak płaci Biały Lew za zwycięstwo swych barw.

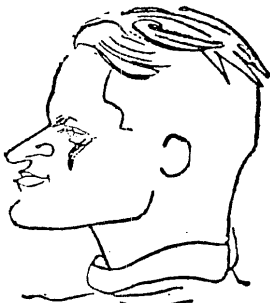
Drużyna austriacka zapowiadała się groźniej, niż wyglądała w obu spotkaniach z Czechosłowacją.

„Rakuszenie” (tak nazywają Czesi Austriaków) stracił w meczu z Węgrami Tatzera, a doskonały Kirchberger grał z bolesną raną na brodzie. Poza tym w dniu meczu z Czechosłowacją Demmer dostał gorączki i grał z temperaturą ponad 38 stopni. W tych warunkach niepodobna było wygrać i tylko świetnej obronie (Trauttenberg i Dietrichstein) zawdzięczać mogą Austriacy, że decydująca bramka padła dopiero w 64-ej minucie gry.

Ertl był najszybszym europejskim graczem turnieju, mimo to rzadko przechodził przez linię obrony i oddawał stosunkowo niewielkie usługi teamowi. Powody tego dowcipnie określił dr. Watson. „Głowa i ręce tego utalentowanego gracza pracują wolniej, niż nogi!” — powiedział złośliwie Kanadyjczyk.

Csongey z podwiedeńskiego klubu Währing, był najmłodszym graczem zespołu austriackiego. Wiek nie jest jedynym powodem zwroćnienia bacznej uwagi na tego napastnika. Po kontuzjach kolegów, Csongey awansował na stałe do rezerwowego ataku i w zastępstwie Göbl — Ertl — Csongey bliskał bodaj najefektywniejszą i najsilniejszą grą.

Herbert Brück stary, z początkami siwizny na kruczonych włosach Herbert Brück z berlińskiego BSC, wrócił do gwardii wiedeńskiej po kontuzji Tatzera i spisywał się tam nadpodziw dobrze. Zapewne — brak mu ruchliwo-



DORAZIL obrońca czeski z Opawy.

Magwood, delegat angielski na kongres LHG oświadczył z tupetem i zarumienieniem Anglików, że zdobywca mistrzostwa przez jego drużynę nie ulega wątpliwości. Ten Woodruffe nie mógł jednak przyjechać, bo 5-ciu graczy nie chciało zwołać wojsko. Musimy Magwoodowi wierzyć na słowo.

Toronto Nationals jest drużyną hokejową przy National Yacht Clubie w Toronto. Stąd Kanadyjczycy noszą w herbie motorówkę (co za nowoczesny herb!), wynurzaająca się z fal wodnych. W Kanadzie nazywają ich „Seafleas”. Gracze nie są studentami, w przeciwieństwie do Manitob. Przeciętny wiek: 19 — 26 lat.

ści i przeboju, ale braki te nadrobiła doskonała technika „ostre” strzałami i dobrą orientacją w terenie. Zakasował niejednego młodzika!

Amenthowi należy się tytuł pierwszego bramkarza turnieju praskiego. Kto wie, czy mały, bladeńki Austriak z Innsbrucku nie wytrzymałby nawet konkurencji z kanadyjskim Geddesem? Niewątpliwie go do reprezentacji Europy przeciw Kanadzie spowodowane zostało jedynie niedopuszczalnym ugięciem się przed względami handlowymi. Peka puścił dwie bramki — Amenthowi mógł zatrzymać obie.

Niemcy nie odegrali spodziewanej roli w turnieju. Klasyfikowano je jako czolowego kandydata do mistrzostwa, a tymczasem skończyli na 3-m miejscu ex aequo ze Szwajcarią.

Na plan pierwszy wybił się Orbanowski i Rudi Ball w ataku, Schrötte

w obronie, Jeanecke miał jak tank rozbić obronę przeciwnika, nie był jednak w humorze i z właściwości czołga zachował tylko odcieżałość i powolność. Uderzało to szczególnie przy ruchliwym, jak żywe srebro Ballu, który przekakiwał przez nogi, przez kile i gonil — trochę bez głowy — na bramkę przeciwnika.

Niemcy zostali wyeliminowane z finałów przez jeden błąd Eggengera, który sięgnął ręką po idący góra krążek i wrzucił go sobie do bramki.

W opinii widzów Niemcy utracili szacunek po meczu kwalifikacyjnym ze Szwajcarią (1:1), kiedy drużyna Rzeszy nie zrobiła najmniejszego wysiłku, by rozstrzygnąć spotkanie na swą korzyść.

Szwajcarię uważano za faworyta turnieju. Wiarą w trening dr. Watsona tworzyła cuda, nie mogła jednak tchnąć

nowych sił w młodzieńskich graczach szwajcarskich. Taki Cattini II, piętnastoletni smyk, nie mógł wytrzymać obłędnego kołowrotu mistrzostw i pod koniec grał o wiele słabiej, niż w pierwszych dniach turnieju.

Ciekawe, że Szwajcarią jest zespołem wybitnie ofensywnym, który — w przeciwieństwie do Polski — w grę wchodził meczami umiejętnościami swego ataku, a nie talentem obrony. Bramkarz Hirtz, bęcy Meerkämper i Bächtold — to tylko dobra przeciwność, natomiast atak z dwiema świetnymi parami rodzinnymi braci Torianami i Cattinich zademonstrował wzorową grę kombinacyjną, najlepsze w Europie podania i doskonałą technikę aż zdumiewającą u takich młokosów.

Teraz jest jasne, dlaczego Polacy rzucali w ostatniej tercji wszystkie swe siły do ataku, zapali w rezultacie — jeszcze jednego gola! Nawet chwilowe osłabienie tyłów wystarczało napastnikom szwajcarskim do strzeżenia bramki!

Ostatni występ dr. Watsona na terenie kontynentu nastąpił na — nieinteresującym zresztą — meczu Europy z Kanadą. Dr. Watson grał w teamie europejskim, ale — jak Kanadyjczyk. Mimo tuszy poruszał się szybko, a reka zaprawiona do prowadzenia lancy równie sprawnie kierowała hokejowym kijem.

Na meczu tym przekonał się, że gościom zaociecznym stawić może skuteczny opór tylko ich wychowanek. Slavia praska wpadła nawet na wcale niegłupi pomysł zaangażowania do swej drużyny dwu Kanadyjczyków z Nationals. Rokowania trwały. Następny dr. Watsona ostrza sobie żywy i zęby na czeskie dolary.

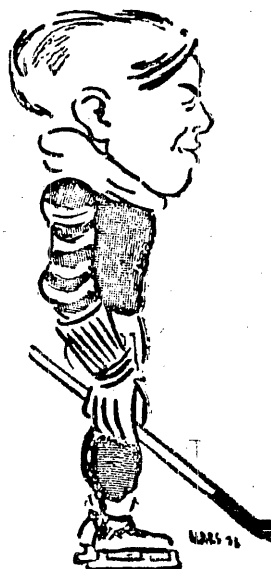
Najlepszym graczem Węgier był młodzieńki, 17-letni bramkarz Hircsac (BBTE). Hircsac jest uczniem w szkole średniej, dostał więc zwolnienie od



TORRIANI II podpora zespołu Szwajcarii.

Kto był kierownikiem polskiej drużyny — właściwie nie wiadomo. Adw. Gordziakowski był kierownikiem ekspedycji i delegatem na kongres. To jasne. Ale kto ma codziennie zestawiać skład, decydować o taktyce i zarządzać zmianami? Czy Adamowski — za stopką kapłana sportowego PZHL — który, jako czynny gracz nie może przeć całkowicie pilnować tych spraw, czy Sachs, wydelegowany z Warszawy z drużyną, lecz pozbawiony jakichkolwiek pełnomocnictw?

W toku turnieju nie tylko nie otrzymaliśmy wyraźnego rozstrzygnięcia o tych wątpliwościach, ale przeciwnie — za rysowały się poważne różnice zdań w sprawie kierownictwa, które jakkolwiek podkreśliły dwuznaczność sytuacji.



JAENECKE as ataku Niemców.

swoich władz tylko na 4 dni.

Okazało się jednak, że najcięższe mecze przypadały po zakończeniu tego okresu. Poszedł telegram do Budapesztu i odwołano, nadeszło przedłużenie urlopu. Tak było na Węgrzech. Z Hircsakiem, miłym łobuzem o dziecięcym wyglądzie będzie miała nasza drużyna jeszcze nieraz do czynienia. Zgryz trzeba sobie powiedzieć, że będzie to ciężka robota!

Turniej pocieszenia polaczony był z naszą kompromitacją. Przeprowadziliśmy czarno na białym, że Włochy są najlepszą drużyną tego odcinka, że mu szał zdobył ten puchar — a tu raptem wyskoczyła Rumunia!

Była to chyba — obok zwycięstwa Ameryki nad Kanadą — największa niespodzianka turnieju.

Teraz rewia najlepszych zawodników wśród najgorszych drużyn: Włochy — Baroni (popularnie zwany „Zyrzawą”, t. j. Rudy), Trovati, Mussi; Belgia — Chotteau, Kreitz, van Reyschoot; Lotwa — Jurgens i Kusske; Rumunia — Anastasiu i Cantacuzene.

Oczywiście Włochy stanowią w tej grupie klasę dla siebie i tylko nieszczerliwym wyników losowania mogą przypisać, że nie weszli do półfinałów.

Po raz szósty w historii Czesi zdobyli mistrzostwo Europy. Oto daty poprzednich zwycięstw: 1911 — 1914 — 1922 — 1925 — 1929 i w 1933 roku. Cztery razy mistrzem była Austria, inne państwa po mniej niż trzy razy zdobywały piękny tytuł.

123.000 widzów odwiedziło ogółem zimowy Stadion w czasie mistrzostw praskich. Przekroczyło to o 20 procent największe marzenia organizatorów. Maksymalna frekwencja publiczności (12.000 widzów) cieszył się pierwszy mecz Austrii — Czechosłowacja (w grupie eliminacyjnej), potem dobre czasy skończyły się, wkroczyły władze policyjne i sanitarne.

Najmniejszą widownię zgromadził mecz Włochy — Lotwa o puchar pocieszenia. Na śnieżycy stało tylko 500 osób.

Ameryka i Kanada

Sanford jeden z najlepszych graczy Massachusetts Rangers, jest naszym starym znajomym. Jest to jedyny gracz amerykański, który w 1931 roku grał na mistrzostwach świata w Krynicy.

Sanford chwali Polskę we wdziecznej pamięci i cieszył się bardzo na projekcie odwiedzenia naszego kraju 11 i 12 marca r. b. w czasie meczów z reprezentacją Polski w Katowicach.

Zachowanie się Amerykanów na lodowisku nie pozostawiało nic do życzenia. Niestworzone rzeczy opowiadał o nich właściciel hotelu, w którym zamieszkali. Piękny hall i salony hotelowe traktowali Amerykanie jak trzydziestego wieku speakeasy na Broadwayu, bijąc po libach liustra, niszcząc obraz, tłukąc zastawę i ordynarnie zanieczyszczając meble.

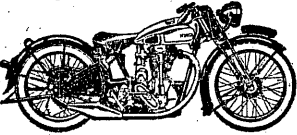
Zrozpaczone hotelarz doniósł o stratach organizatorom, którzy po namyśle postanowili potrącić kilka tysięcy koron z umówionego odszkodowania. Amerykanie dowiedzieli się o tem przed meczem fin.owym z Kanadą i odmówili wyjścia na stadion do chwili wypłacenia pełnej sumy. Organizatorzy ulegli — presji i pieniądze wypłacili. Mecz się rozpoczął.

Wiadomość o tem szybko przedostała się poza ściany kancelaryj i wywołała konsternację. Przy tej sposobności uświadomiono niezwykle wysoką cenę „odszkodowania” otrzymanego przez Amerykanów, nie dającego się w żaden sposób pogodzić z oficjalnie obowiązującymi jeszcze regulami amator skiem.

Spodziewano się ogólnie wnieśnienia przez Kanadę protestu do Międzynarodowej Ligi Hokejowej, jednak Kanadyjczycy zrobili młody sportowcom — dzień tełmenów i odmówili założenia protestu.

Był to gest bardzo szlachetny. Szkoda tylko, że w Pradze komentowano go jako obawę przed ujawnieniem własnych zarobków. Wspaniały przyczyniek do dzieła „Pieniądz w sporcie”...

Motorcykle światowej sławy



NORTON

modele 1933

„MOTOR TRADING“

WARSZAWA

KREDYTOWA 2-4. Tel. 238-08

ZADAJCIE PROSPEKTOW!

AI REKSZA

Nowi ludzie

Nowela pięściarska

„Mc. Kee przejechał przez auto przy zbiegu Broadway i 47 Ulicy”.

„Wypadek, czy zbrodnia? Vic Mc. Kee przejechał przez tajemnicze auto, którego policja nie zdołała zatrzymać. Dr. Woodruffe czuwa osobiście przy swoim uczniu. Stan Mc. Kee, na szczęście, nie jest groźny i dr. Woodruffe zapowiada jego rychły powrót do zdrowia”.

Doktor całe dni spędzał teraz przy łóżku Mc. Kee. Chłopak, dzięki swej fenomenalnej orientacji i szybkości decyzji zdołał ująć z życiem z wypadku. Cofnął się co prawda niedość przedko, aby uniknąć zderzenia, jednak skończyło się tylko na złamaniu nogi i ogólnym potłuczeniu.

Gdy w tydzień później ukazały się w prasie anonsy zapowiadające mecz Samuma z Howardem, Woodruffe zaczął pięści i prowadził długą rozmowę telefoniczną z Crossley'em. Ten oświadczył doktorowi, że nie dopuści do skandalicznej afery, jaką jest przygotowana przez Thielmeyer'a walka i gromadzi dowody, aby zdemaskować łotrówskie kombinacje menagerów i oskarżyć ich o zamach na Mc. Kee.

Los jednak dopomaga często przestępcom. Upłynęły dwa miesiące i do tego czasu ani Crossley ani dr. Woodruffe nie mieli

w rękach przekonywujących dowodów, żeby unicestwić oszukańca robotę Thielmeyer'a i jego towarzyszy.

Mc. Kee przyszedł już prawie zupełnie do siebie i zabierał się potrosze do treningu.

Spotkanie Joey Samum — Fred Howard odbyło się w Madison Sg. Garden wobec nabitę po brzegi widzów, przy podwyższonej czterokrotnie cenie biletów. Howard wygrał w dziesięciu rundach na punkty i jego menager triumfował.

Ale już następnego dnia, gdy Woodruffe omawiał ze swoim chłopcem przebieg wczorajszej walki, zjawił się Phil Crossley. Przyprowadził on ze sobą Toni Tono. Mulat przydziwiał dla Mc. Kee całą pakę najnowszych miesięczników sportowych, które namietnie kolekcjonował.

— Mam ich, doktorze! — powiedział zaraz od progu dziennikarz.

Na twarz Woodruffe'a wystąpiły mocne rumieńce. Otworzył usta, lecz spojrzawszy na Toni Tono, nie odrzekł nic.

— Właśnie — uśmiechnął się Phil — właśnie Toni Tono dopomógł mi zamknąć dokola nich obrecz.

Doktor patrzył na brązową twarz o wdlesłym, spłaszczonym nosie i twardych, nieforemnych wargach. Mulat stał wzruszony i onieśmielony.

— Ja ostrzegałem Vica... Ja

podejrzałem coś takiego... No i stało się... — Toni Tono umilkł i miał w rękach jasną, sportową czapkę.

Phil Crossley wydobyl swoje ulubione „Old Gold” i zapalił jednego.

— Mr. Woodruffe, mówiłem już panu, że Toni Tono padł rękami ofiarą tych ludzi. Kiedy napisałem pochlebnie o nim opinie go walce z Flanagan'em, przyszedł do mnie i opowiadał jak przedstawiał się jego sprawy. Thielmeyer nie chce mi dać żadnej poważnej walki. Dlaczego? Widziałem już dawno, że „ciemniaga” umyślnie ułatwiał kar ję Howardowi. Idąc za moją radą, Toni Tono zagroził menagerowi, że zerwie kontrakt, jeżeli w najbliższym czasie nie da mu jakiejś większej walki. I co się okazało? Kontrakt, który ten naiwny chłopak podpisał przed trzema laty z Thielmeyerem opiewał sumę 25.000 dolarów, jako odszkodowanie w razie zerwania zobowiązań w ciągu umówionych pięciu lat!

— All devils! — zaklął Mc. Kee, a Woodruffe patrzył ponuro przed siebie.

— Rozumiecie? Kupił chłopaka niemal na własność! Toni Tono, gdy przyjechał do New Yorku, nie miał najmniejszego pojęcia jak się załatwiać takie rzeczy i jakie warunki można podpisać. Thielmeyer wyłożył go w starych stocznich Yersey, gdzie Toni pracował jako robotnik. Chłopak myślał, że robi karierę, a tymczasem przepadł zupełnie! Największe honorarium, jakie dotychczas otrzymał za walkę wynosiło 300 dolarów!...

Dziennikarz zapalił zgasłego

podczas rozmowy papierosa.

— Ja będę mówił teraz mr. Crossley — odezwał się mulat i usiadł obok Mc. Kee. — Ja jestem dziłki w ringu, ja wiem... Ale ja jestem dobry człowiek. Ja lubię Mc. Kee, który mnie po bił i lubię pana mr. Woodruffe. Wy jesteście nowi, inni ludzie, którzy weszli do boksu. I ja widzę różnicę. Mam do was zaufanie. Ja nie jestem złodziejem, ja jestem bokser! Chcę się bić i chcę zarabiać, ale ja nie położę się nigdy za pieniądze, jak to robią inni!... Mr. Woodruffe — błysnął zębami — ja wiem, kto chciał złamać rękę Vica przed walką z Jimmy Mack na Broadway Arena zeszłej zimy! A dziś już wiem napewno, kto najechał na niego na Broadway!...

Doktor skoczył na równe nogi i chwycił go za rękę.

— Kto? powiedział, mój chłop cze!...

— Jackson.

— Kto to jest?

— Ich człowiek.

— Ale dowody! Jakie macie dowody?

— Wystarczające — rzekł Crossley.

— Tamten, który usiłował wykreślić mi rękę, miał dużą, czerwona twarz i jakas bliznę na policzku — przerwał Mc. Kee.

— To ten sam — skinął głową Phil — obserwowałem go czas jakiś, jednak bez skutku. Dopiero dziś Toni znalazł notes zgubiony przez Thielmeyer'a.

Z kieszeni kamizelki wyciągnął mały w czerwona skórę oprawny zeszytek.

— Ten właśnie, Mr. Woodruffe, kiedy dokładnie Vic bił się z Jimmy Mack'em?

— 27 listopada zeszłego roku — powiedział równocześnie doktor i Mc. Kee.

— Zgadza się. Proszę spojrzeć pod tę datę: „Dla J. J. 200 dol.” „J. J.” to Joe Jackson. Toni słyszał zresztą przypadkowo rozmowę na ten temat Thielmeyer'a z White'em. Thielmeyer nie chciał wogóle płacić, bo Jackson nie wywiązał się przecież z zadania. Potem zapłacił jednak... — Ale to przecież nie są jeszcze dowody. Zeznania Toni Tono, pragnącego zerwać kontrakt z menagerem nie będą przecież brane poważnie pod uwagę. „J. J.” może znaczyć zupełnie... — Okay! To nie jest główny dowód. To jest tylko jeden brylant z naszyjnika. Najdroższy kamień z tej kolji jest inny. Co się stało 3-go stycznia, to znaczy nieco dalej, niż dwa miesiące temu?

— Wypadek Vica, o ile się nie myle...

— Yes. 3-go stycznia... Proszę: „500 dol. J. J.”. A ten liścik, który na szczęście nie wypadł z notesu jest chyba bardzo wymowny:

„Harry! Potrzebuję jeszcze 200 białów. Wiem, że mi nie odmówisz tej drobności, bo wypadło dobrze. Nie moje wino, że zdażył uskokczyć trochę w bok. Czekam tam, gdzie zawsze. J.”

Na liście niema daty, ale Thielmeyer musiał otrzymać go 6-go czy 7-go, bo mać pod datą 7-go: „200 dol. J. J.”. Diabli wiedzą poci zapisywał sobie te wydatki i poco przechowywał ten list? Dlaczego tak głupio postąpił? Nie wiem. W każdym razie my nie powinniśmy tego załować!

Woodruffe wstał i zaczął przechodzić się po pokoju.

— Dobrze! — powiedział, zatrzymując się nagle. — Składamy skargę w Komisji Atletycznej. Toni Tono, jesteś dzielny chłopak i twoje sprawy załatwimy również. Narazie nie gadaj o tem nikomu ani słowa!

— Mr. Woodruffe, ja chcę pracować z panem!

Crossley spojrzal na niego i uśmiechnął się.

— Jaki, Toni? Prosiłeś, że bym ja był w przyszłości twoim menagerem?

Mulat patrzył na wszystkich pokolei. Jego oczy pełne były przyjaźni i zaufania.

— Ja właśnie chciałem powiedzieć, że ja chcę pracować z wami. Z panem mr. Crossley, z doktorem, i Mc. Kee!...

Thielmeyer był w doskonałym humorze. Koszty reklamy Joey Samuma, a także „nagroda” dla Holmsa, której tak załował był błahostką w ogólnej sumie, którą wyciągnął z ostatniego meczu. Wielkie zwycięstwo uderzało mu do głowy. Człui się co najmniej o dziesięć lat młodszy. Teraz rozgłosilo się już, że Samum kontuzjował sobie rękę przy treningu, potem wyprawi się go skrycie do Europy, albo nawet... i będzie w porządku.

Klepał wesoło w plecy White'a, gdy ten zjawił się u niego wieczorem.

— No stary! Jak się czujesz? Dobrze, co?

Mały człowiek oglądał szpic swoich trzewików.

— Zle — powiedział jakimś zduszonym głosem — Woodruffe skarży nas w Komisji Atletycznej!...

Polska - Austria 14:13

Triumf naszych zapaśników w Katowicach nad renomowanymi przeciwnikami

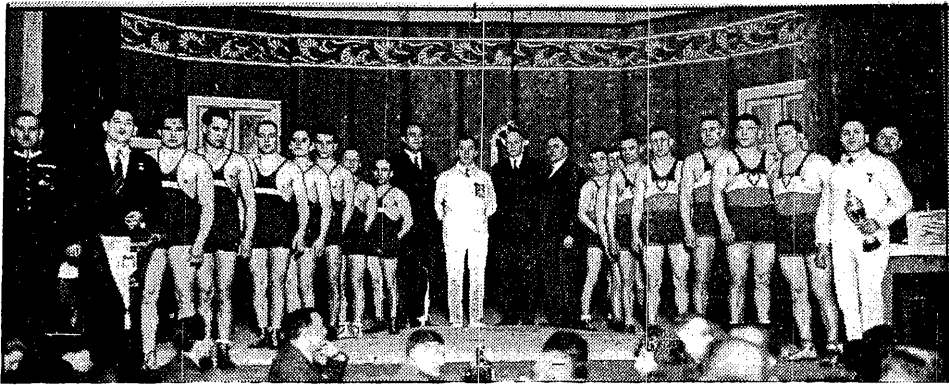
KATOWICE, 5.3. — Tel. wł. — Austria, należąca do czołowych narodowości Europy w sporcie ciężkoatletycznym wystąpiła na tym meczu doskonale przygotowana i wysłała do Katowic najsilniejszy zespół na jaką ją tylko było siła. Każdy z jej zawodników to utytułowany zapaśnik o świetnej przeszłości. Nie zawiedli oni też pod żadnym względem a że ulegli reprezentacji Polski należy to zapisać na dobro tejże; w obliczu tak domniemania spotkania umiała Polska w decydującym momencie zdobyć się na maksimum wysiłku i ofiarności.

Nie ulega wątpliwości, że goście górowali prawie bez wyjątku techniką nad Polakami, ci znów pokrywali techniczne braki większą siłą fizyczną i ambicją. Już sam cyfrowy wynik wskazuje jak zacięta była walka i jak dalece wyrównane były siły.

Zawody odbywały się w olbrzymiej sali powstańców wypełnionej niemal doszczętnie publicznością. Na wstępie przemówił prezes PZA, prezydent miasta p. dr. Adam Kocur i, przywitał w serdecznych słowach przybyłego konsula austriackiego, reprezentację, goszczącą pierwszy raz w Polsce, przybyłego z Czechosłowacji arbitra zawodów pana Severina, przedstawicieli prasy i publiczność.

Po krótkim przemówieniu wiceprezesa austriackiego związków ciężkoatletycznych, p. Pavlika, wymieniono okolicznościowe uroczystości, orkiestra odegrała hymn austriacki, polski i czechosłowacki, poczem przystąpiono do walki.

Zawody przeprowadzono według najnowszego przepisów międzynarodowej federacji; walka trwa maksymalnie 20 min., i po tym czasie musi być ogłoszona decyzja, i to nie remisowa. Komisja sędziowska składa się z arbitra i dwóch sędziów punktowych i urzęduje przy pomocy sygnalizacji świetlnej: lampki czerwone, zielone i białe. Zawodnik otrzymuje kolor czerwony lub zielony i na dany znak gwizdek arbitra wszyscy trzej sędziowie sygnalizują równocześnie odpowiednią lampką przewagę danego zawodnika. Kolor biały oznacza remis. O ile po



PIERWSZY MIEDZYPANSTWOWY MECZ ZAPASNIKOW AUSTRII I POLSKI odbył się w Katowicach i przyniósł nam zwycięstwo 14:13. Na zdjęciu widzimy moment powitania drużyn przez prezydenta Kocura.

pierwszych 10 minutach walka była remisowa, następuje zapomocą krawężnika czerwono-zielonego losowanie, który zawodnik winien iść do parteru. Walka przymusowo parterowa trwa 3 minuty dla każdego zawodnika, poczem ostatnie 4 min. walki odbywają się w pozycji stojącej. Po upływie tego czasu sędziowie wydają znowu równocześnie swoje orzeczenie zapomocą sygnalizacji.

Walki międzypaństwowe: Waga kogucia. Ganzera-Weissinger. Pierwsza 10-minutowa faza spotkania przyniosła interesujące zmaganie się 2 równorzędnych przeciwników; tempo walki b. żywe. Ganzera zdołał sprowadzić Austriaka do parteru, ale

doskonała taktyka defensywna tegoż nie pozwala na większy sukces. Po 10 min. stwierdzają sędziowie punktowy i ringowy jednogłośnie przewagę Ganzery. Ten jednak nie korzysta z przysługującego mu prawa walczania w parterze i wybiera pozycję stojącą. Pod koniec spotkania Austriak zwiększa jeszcze tempo walki, ale nie przynosi mu to żadnego sukcesu i Ganzera zwycięża jednogłośnie na punkty. 3:1 dla Polski.

Waga piórkowa: Dworok — Finckus. Niedysponowany Dworok ogranicza się prawie wyłącznie do defensywy, co po 10 minutach przynosi jednogłośnie przynależną przewagę Finckusa. W dalszym przebiegu spotkania

utrzymuje Austriak swoją przewagę, ale doskonała obrona Dworoka uniemożliwia mu zwycięstwo zdecydowane i musi się on zadowolnić zwycięstwem na punkty. Punktacja 4:4.

Waga lekka: Bajorek — Grasel. Polak walczy b. agresywnie i sprowadza Grasla dwukrotnie do parteru w pierwszej fazie walki. W dalszym ciągu utrzymuje on nadal minimalną zresztą przewagę, której nie jest w stanie wyrównać Austriak mimo generalnego ataku pod koniec spotkania. Zwycięża na punkty Bajorek. 7:5 dla Polski.

Waga półśrednia: Błażyca — Musil. Polak przechodzi od razu do bardzo żywego ataku, ale skuteczną obroną Musila pozwala



SKOK ODWROTNY wykonany przez parę Rudnicka — Theuer na lodowisku W. T. Ł.

mu zamotować jako jedyny sukces zmuszenie przeciwnika do pójścia do parteru. Wszelkie wysiłki Błażycy rozbijają się o doskonałą technikę Austriaka, który także nie jest w stanie zdobyć ułamka przewagi. Pierwsza faza walki kończy się jednogło-

śnie na remis. Obydwaj okresy walki w parterze także nie przynoszą rezultatu, a ostatnie 4 minuty wykazują ponownie wyższość techniczną Musila, co mu przynosi jednogłośnie zwycięstwo na punkty. Była to niewątpliwie najcieńsza walka wieczoru. Punktacja 8:8.

Waga średnia: Gałuszka — Gryllka. Przez wszystkie cztery fazy spotkania nie udało się żadnemu z przeciwników zastosować jeden chociażby chwyt. Głosem sędziowego ringowego i polskiego punktowego przynależna jednak zwycięstwo Gałuszce. 11:9 dla Polski.

Waga półciężka: Gestwiński — Derzala. Silniejszy Gestwiński przeciwstawia się skutecznie wyższemu wzrostem i lepszymi technicznie Austriakowi. Pierwszych 10 minut mia bez czyjejkolwiek przewagi, także 3 minuty parteru Derzalego. Dopiero w swoich 3 minutach wykorzystuje Gestwiński błyskawicznie nadarżającą się szansę i zdobywa cenny punkt, a w ostatnich 4 minutach nie pozwala przeciwnikowi wyrównać. Zwyciężamy na punkty. 14:10 dla Polski.

Waga ciężka: Jarszulił — Schoell. Przedstawiciele wagi ciężkiej rozpoczęli walkę w tempie którego nie powstydziłaby się żadna para „kogutów“. W pierwszej minucie następuje błyskawiczny przerzut Jarszuliła, który akcją tą znalazł się o włossek od zdecydowanego zwycięstwa. Jednakże Austriak pada na łopatkę poza matą. Już następną minutę przynosi również nie spodziewany odwet u Austriaka, który stosuje rękawice i Jarszulił znajduje się na łopatkach. Ostateczna punktacja 14:13 dla Polski. Sędziowie ringowi, p. Severin, sędziował wprost wzorowo i za skarbił sobie całkowite uznanie talk obu drużyn, jak i publiczności. Na punkty sędziowali: pp. Riedmiller (Austria) i p. Gałuszka (Polska).

J. Erdman.

Historia trzech bramek

Stogowski faworytem widowni praskiej. Kiedy zawinił i co zarobił...

Praga, 27 lutego.

Stogowski cieszył się w Pradze największą popularnością ze wszystkich zagranicznych bramkarzy. Publiczność lubiła go za wesołe tricki, za niespodziewane figury akrobatyczne w bramce i masy, jakich nie szczędził w czasie niebezpiecznych sytuacji.

Znawcy hokeju, obojętni na efekty teatralne, oceniali występ Stogowskiego dość ciepło, stawiając go wśród bramkarzy europejskich za Amantem (Austria) i Hircakiem (Węgry). Czesi nazywali go „Fraserem“, co w piękny język naszych pobratymców oznacza frańta, spryciarza i kombinatora pierwszej wody.

Szczytową formę osiągnął Stogowski niewątpliwie na meczu USA, w którym bronął bramki przez dwie trzecie i puścił tylko jednego gola. W dniu tym nie było mowy o pozycji i grze dla galerii. Trudne zadanie zmusiło go do gry skutecznej i celowej.

Nie będziemy wytykać sympatycznemu „Stodze“ puszczenia bramek. Musielibyśmy jednocześnie wyliczyć setkę sytuacji, w których jego interwencja ocaliła nas od pewnej klęski. Pomimo całej wyrozu mialości, nie możemy jednak wytykać drzazgi żalu za nierozważny krok, dzięki któremu dzielimy z Węgrami piąte miejsce w turnieju.

Prowadziliśmy z Madziarami 1:0. Jakimś cudem udało się Adamowskiemu strzelić z 30-tu metrów bramkę rezerwowemu Marxowi. Zdawa-

ło się, że zwycięstwo już nie powinno było nas omiać. Bo przecież: strzelać bramkę nie potrafimy, aie bromić się przed atakami — nie chcemy! Tembardziej na śnieżycy! Tembardziej — przeciw Węgrom.

Pozostała do końca jedna minuta. Hrabia Bethlen młotł się jak szczupak, widząc nieuniknioną porażkę.

Nagle któryś z desperatów strzelił ze środka placu. Stogowski obronił łatwo i nie namyślając się długo, odesłał krawężnik w lewy róg.

To go zgubiło! Nie zauważył cychającego Jenneya. Węgier podał na środek, do Mindera i ten z dwu metrów strzelił nie do obrony...

Tak straciliśmy własne i niepo-

działne 5-te miejsce w turnieju o mistrzostwo Europy.

Dwie bramki upiekły się Polakom w czasie rozgrywek. Mecz z Czechosłowacją dał właściwie wynik 2:0 dla naszych przeciwników.

Toricka zdobył nie jedną, aie dwie bramki. Pierwsza padła już w 3-ej minucie po rozpoczęciu gry, ale nie została uznana przez sędzię go, ponieważ Stogowski na ulamiek sekundy przed strzałem ruszył z miejsca swym exterieurem klatkę. A nieprawidłowa pozycja bramki powoduje w myśl przepisów natychmiastowe przerwanie gry...

To niebży: fał, „posunięcie“ sprowokowało gwizdy na widowni i wy-



STELIK NA TRASIE MARATONU podczas mistrzostw narciarskich Czechosłowacji.

TROSKA o DZIECKO

nakazuje matce dbać o łatwostrawne i pełnowartościowe pożywienie dla niego

takiem jest

Kakao Owsiane

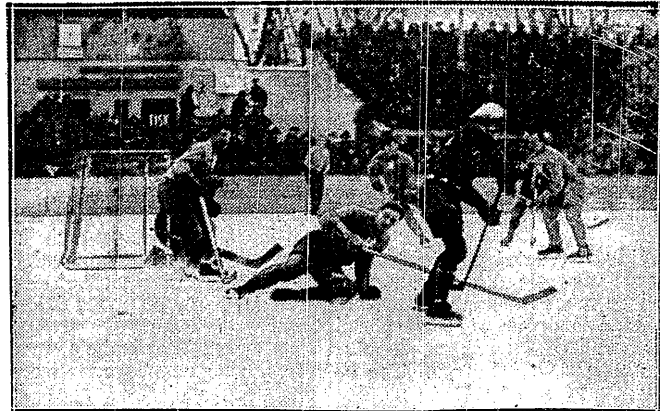
WEDLA



CHOTAUX (BELGIA) bramkarz i najlepszy gracz swego zespołu.



CZECHOSŁOWACJA — AUSTRIA 2:0 Finałowy mecz o mistrzostwo Europy. Półka interweniuje skutecznie.



KANADA — CZECHOSŁOWACJA 4:0 Bramka czeska znajdowała w bezustannym obłożeniu.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska“, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska“ nr. 8.02.40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI